MYŚL PAŃSTWOWA

Rok III 18 października 1943 roku Nr 48

PRZED KONFERENCJĄ W MOSKWIE

Uwaga całego świata skierowana jest obecnie na przygotowywaną przez rządy W. Brytanii i USA konferencję ministrów spraw zagranicznych z udziałem przedstawiciela ZSRR. Rozmowy szefów rządów przewiduje się dopiero po tej wstępnej konferencji. Nie ulega wątpliwości, że Stalin uchyla się od rozmów politycznych chcąc pozostawić sobie całkowitą swobodę działania uzależnioną jedynie od przebiegu wypadków wojennych. Ze swej strony Stalin domaga się od sojuszników anglosaskich aktywności w działaniach wojennych niezależnie od strony politycznej porozumienia. Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że zarówno dalekowzroczna polityka brytyjska jak i amerykańska nie daje sobie narzucić przez Sowiety tak jednostronnego pojmowania zagadnień sojuszu, w obawie przed konsekwencjami jakie stałyby się widoczne bez osiągnięcia porozumienia politycznego, a w chwili rozgromienia potencjału niemieckiego. Sojusz brytyjsko-sowiecki zawarty w roku 1941, napewno pozostawia wiele niedomówień i, kto wie, czy nie posiada tajnych klauzul, jak o tym pisała prasa zarówno brytyjska jak i amerykańska. Dla nas w szczególności wszystkie niedomówienia stanowią duże niebezpieczeństwo — interpretacja ich bowiem, zależnie od koniunktury wypaść może na korzyść Sowietów i to naszym kosztem.

Dotychczasowa opinia zarówno kół oficjalnych jak i części prasy angielskiej o układzie brytyjsko-rosyjskim szła po linii interpretacji układu stosunków w Europie powojennej według podziału na „strefy wpływów". To stanowisko W. Brytanii godziło bezsprzecznie zarówno w nasze interesy jak i innych państw europejskich. Stwarzało jakgdyby sugestie, że państwa te są traktowane jako podmiot, a nie przedmiot w układzie polityki międzynarodowej.

Minister Romer w swoim expose jaknajkategoryczniej przeciwstawił się takiemu ujęciu zagadnień w powojennym układzie stosunków w Europie. Z prawdziwym zadowoleniem polska opinia publiczna przyjąć musi wiadomość o konferencji ministrów spraw zagranicznych narodów sojuszniczych, na której minister Eden złożył oświadczenie, że polityka W. Brytanii na konferencji trzech mocarstw w Moskwie, przeciwstawi się podziałowi Europy na strefy wpływów, gdyż dążeniem W. Brytanii jest, by wszelkie zagadnienia dotyczące Europy rozstrzygane były w ramach ogólnoeuropejskiego porozumienia zainteresowanych narodów. Prócz tego min. Eden stwierdził, że celem konferencji w Moskwie jest wypracowanie takich kryteriów, na których oparte by mogło być bezpieczeństwo świata i w związku z tym już dziś wyjaśnienie zasadniczych zagadnień tak ważnych jak zagadnienie Niemiec powojennych i zagadnienie granic Polski.

Uważamy stwierdzenie ministra Edena za najważniejszy wypadek ostatniego okresu. Wystąpienie to ma swój bardzo znamienny charakter. Nie posiadamy dostatecznych elementów dla stwierdzenia jakie ma szanse powodzenia konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych, możemy jedynie wyrazić żywą radość z tego powodu, że polityka brytyjska zeszła z dotychczasowej błędnej drogi i szuka rozwiązań z Rosją Sowiecką na właściwej i jedynej platformie, bo w oparciu o zasadę pełnej suwerenności i niezależności wszystkich państw wchodzących do porozumienia narodów sprzymierzonych.

POLITYCZNE MANEWRY SOWIETÓW

Chcąc poddać analizie politykę stalinowską, jako punkt wyjściowy do rozważań, należy uświadomić sobie pozycję, jaką stworzyła sobie i narzuciła innym Rosja Sowiecka w toczącej się obecnie wojnie.

Rosja związana jest sojuszem z państwami anglo-saskimi, a nawet jakoby akceptowała Kartę Atlantycką. Niemniej jednak Rosja posiada zgoła odrębną pozycję od wszystkich innych sojuszników przez zawarcie sojuszu wyłącznie przeciwko państwom osi, lecz z wyłączeniem Japonii. Ta różna w stosunku do innych sojuszników pozycja Rosji spowodowana jest przedewszystkim odrębnością celów i pociąga za sobą jaknajdalej idące konsekwencje w układzie stosunków i sił w przekroju ogólno-światowym.

Nie ulega wątpliwości, że państwa anglo-saskie w toku toczącej się wojny po napadnięciu Rosji przez Niemcy, wywierały kilkakrotnie presję na Stalina, chcąc uzyskać współpracę Rosji i w stosunku do problemów azjatyckich. Było to mimo ogromnej rozbieżnoshi interesów zarówno brytyjskich jak amerykańskich i rosyjskich na terenie Azji i mimo, iż trudno jest wyobrazić sobie wobec splotów tych interesów istotne między tymi mocarstwami uzgodnienie planu działania. Jednak wobec całkowitej klęski Anglii i Stanów Zjednoczonych w Azji i na Pacyfiku w pierwszej fazie wojny, Rosja ma najlepszą pozycję wypadową w stosunku do Japonii i bazy jej mają pierwszorzędne strategiczne znaczenie.

Stalin jednak nie poddał się presji i pozostał w stosunku do Japonii w charakterze strony neutralnej. Ta karta jest bezsprzecznie atutem dużej wartości i w dalszym rozwoju wypadków będzie prawdopodobnie jeszcze przedmiotem rozgrywki.

Rosja, podpisując porozumienie z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi zobowiązała się zarówno jak i inni kontrahenci do prowadzenia walki z Niemcami hitlerowskimi i Włochami faszystowskimi aż do całkowitego zwycięstwa i strony podpisujące układ zapewniły się wzajemnie, że żadne z nich nie zawrze odrębnego pokoju. Nie wolno jest nam zapominać o tem (chociaż nie wiemy, kto był inspiratorem takiej, a nie innej redakcji układu — skłonni jesteśmy przypuszczać, że Sowiety), że układ o którym mowa wyraźnie mówi o Niemcach hitlerowskich i Włochach faszystowskich.

Nie są nam dzisiaj znane szczegóły pertraktacji i kapitulacji Badoglia. Kilkudniowy termin, dzielący datę podpisania kapitulacji od daty jej ujawnienia przed światem nie wydaje się nam, aby miały wytłumaczenie we względach wojskowych. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że były to

względy polityczne, wymagające uzgodnienia posunięć między państwami anglo-saskimi a Rosją. Sprawa ta była sprawą bardzo drażliwą, wprawdzie państwa anglo-saskie przyjmowały kapitulację, a nie zawierały pokoju z niefaszystowskim rządem włoskim, niemniej jednak w tym samym czasie dyplomaci i dziennikarze całego świata szeptali sobie na ucho o pertraktacjach prowadzonych w Sztokholmie między Niemcami a Rosją i możliwości separatystycznego pokoju niemiecko-rosyjskiego. I oto widzimy, że Rosja otrzymuje w jakimś ad hoc stworzonym komitecie dla zagadnień basenu śródziemnomorskiego miejsce dla p. Wyszyńskiego. Dla interesów Anglii sprawy to bardzo drażliwe.

Historia dopiero wyjaśni kulisy i prawda dopiero wtedy ujrzy światło dzienne.

Pozycja Stalina w rozgrywkach międzynarodowych jest tym mocniejsza, że jest on naprawdę dyktatorem. Dyktator w przeciwieństwie do rządów demokratycznych ma w polityce zagranicznej tę olbrzymią przewagę, że posiada możność manewru bez uprzedniej kontroli opinii publicznej, bez niedyskrecji, która zawsze towarzyszy tej kontroli. Dyktator ma łatwość manewru politycznego, a cóż dopiero za łatwość ma dyktator, którego nie hamuje żadna moralność, ani żadne skrupuły!

Cały świat pamięta sierpień 1939 roku, gdy w czasie pobytu misji angielskiej w Rosji, urodził się pakt Ribbentrop — Mołotow. Cały świat pamięta współpracę niemiecko-rosyjską w czasie, gdy w gruzy waliły się państwa dziś nazywane sojuszniczymi: Polska, Norwegia, Holandia, Belgia, Francja, Grecja, Jugosławia, — a Wielka Brytania znajdowała się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Nic wtedy nie stało na przeszkodzie do przyjaźni między dwoma dyktatorami — Hitlerem i Stalinem. I pewnego dnia jeden z tych dyktatorów wywraca kozła i wypowiada wojnę drugiemu. Niedawno minister Eden, podając jakby z romansu wyciętą opowieść o ucieczce Hessa, przypominał, że na podstawie rozmów przeprowadzonych z Hessem, rząd Wielkiej Brytanii uważał za wskazane przestrzec Sowiety przed grożącym im niebezpieczeństwem zbliżającej się napaści niemieckiej.

Stalin w tej pozycji wobec swoich sojuszników anglo-saskich ma twarz Janusową. Raz można się obawiać z jego strony zawarcia separatystycznego pokoju z Niemcami, drugi raz należy się obawiać jego porozumienia z Japonią. Jedna z tych ewentualności nie wyklucza jednocześnie drugiej, przecież to stara koncepcja Tuchaczewskiego przewidywała stworzenie bloku: Rosji, opartej z jednej strony o Niemcy, z drugiej o Japonię. Tuchaczewski zginął nie dlatego, że reprezentował tę koncepcję, lecz dlatego przedewszystkim, że w oparciu o tę koncepcję przygotowywał przewrót, godzący w stanowisko i życie Stalina. Nie jest zatem przesądzone, czy ta koncepcja nie ma podstaw by się odrodzić.

Stalin zawierający separatystyczny pokój z Niemcami niehitlerowskimi, w gruncie rzeczy ma rozwiązane ręce w stosunku do układu zawartego z państwami anglosaskimi. Stosunki Rosji z Japonią nie podlegają niczyjej kontroli.

Oto tak wygląda pozycja Rosji z punktu widzenia naszych sprzymierzeńców anglo-saskich. Historia jest magistra vitae — przypomnijmy sobie Aleksandra I, jego rolę w układzie stosunków między Francją Napoleona

i Wielką Brytanią — przypomnijmy sobie Tylżę — rok 1806 — rok 1808 i... rok 1812.

Na tle tych rozważań należy sobie uświadomić, że istota rzeczy tkwi w tem, jaką jest prawda o potencjale militarnym i gospodarczym Rosji Sowieckiej.

W ostatnim okresie czasu w Rosji Sowieckiej dokonywują się bezsprzecznie jakieś przemiany. Wydaje się, że dotyczą one zagadnień wewnętrznych. Nie mamy możności, z braku potrzebnych ku temu źródeł, przemian tych ocenić, możemy je tylko zarejestrować: wojsko w związku z toczącą się wojną uzyskuje coraz większe wpływy, widać wyraźne ustępstwa i pewną, że użyjemy tego wyrazu, kokieterię ze strony czynników partyjnych w stosunku do korpusu oficerskiego, co przejawiło się w ustanawianiu rozmaitych orderów, w uznaniu szarż oficerskich, w zlikwidowaniu komisarzy politycznych itp. W związku także z wojną i nastrojami widocznie panującymi w Rosji, partia ze Stalinem na czele zaczyna zdradzać uznanie dla wagi zagadnień narodowościowych. Stosunek oficjalnej propagandy partyjnej do tzw. zagadnień patriotyzmu narodowego zmienia się w sposób zgoła zasadniczy. Ostatnio nie można nie zarejestrować i zmiany frontu komunizmu do zagadnień religijnych, zwołania Soboru, wydania przez Stalina proklamacji, w której mówi się, że cerkiew w czasie obecnej wojny pokazała się z „lepszej strony" i, że „duchowni odważnie biją się na froncie" i, że dlatego „sowiecka komunistyczna partia nie może pozbawiać dłużej narodu rosyjskiego jego cerkwi i jej praw do swobodnego wyznawania wiary". Ma to przecież swoją wymowę. Są to przemiany, które w pierwszym rzędzie dotyczą napewno zagadnień wewnętrznych. Mają one jednak także swój aspekt i z punktu widzenia interesów Rosji na arenie międzynarodowej.

Rozwiązanie Kominternu, odjęcie politycznego charakteru armii, oraz manifestacyjne uznanie „swobody" religii przez powołanie soboru cerkwi prawosławnej, to fakty, które dla Rosji Sowieckiej mają także znaczenie z puktu widzenia jej pozycji międzynarodowej.

Rozwiązanie Kominternu w teorii pozbawia ją wpływu na ośrodki komunistyczne, działające na terenie innych państw, ale tylko teoretycznie. Stało się rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Rosja, jako jedyne państwo, które zaprowadziło u siebie ustrój komunistyczny, musiała posiadać prymat w międzynarodowej akcji szerzenia haseł komunistycznych na całym świecie. Ten prymat dla rodzimych ruchów komunistycznych, w państwach rządzących się innymi ustrojami, stał się zbyt widoczny i zbyt krępujący. Trzeba się było liczyć z tym, że komuniści naprawdę ideowi, wrośnięci w życie narodu, do którego należeli, uważali się sami za skrępowanych i nie znajdowali dostatecznych argumentów przeciwko zarzutom o ich zależności od Rosji Sowieckiej. Typowym przykładem takich właśnie konfliktów były walki komunistów angielskich z angielską Partią Pracy, przyczym komunistom opinia publiczna z tych i innych względów, nie przyznawała prawa do zabierania głosu o sprawach państwa, do którego należeli, uważając ich za ekspozyturę, a nie samorodny czynnik polityczny. Zmiana więc sytuacji narzucana była względami taktycznymi. Merytorycznie zaś nie powinno to, według oceny bolszewików, w niczym zmienić istotnych powiązań i układu stosunków. Pieniędze napewno w dalszym ciągu z Rosji Sowieckiej będą

szły, propaganda w dalszym ciągu przez właściwych ludzi będzie inspirowana, dyspozycje i tak będą wydawane.

Nie jesteśmy w możności ocenić, czy i o ile Stalin jest skłonny zminimalizować program uszczęśliwienia świata ustrojem komunistycznym na rzecz konkretnych celów państwowego imperializmu Rosji, który bez względu na to w jakim ustroju jest Rosja rządzona, konsekwentnie przejawia się we wszystkich posunięciach polityki prowadzonej przez Stalina.

Zagadnienie cerkwi prawosławnej wysunięte w ostatnim czasie przez Stalina na plan pierwszy ma także w pewnym stopniu za cel rozładowanie wrogiej Rosji propagandy z argumentu o nietolerancji i dyktatorskim duchu rządów komunistycznych. To jednak zagadnienie ma także inny aspekt, cerkiew prawosławna bowiem ma na pewno według planów Stalina posłużyć jako instrument do celów tegoż imperializmu. Cerkiew prawosławna w rękach zręcznego dyplomaty sowieckiego stanie się narzędziem do intryg przeciwko Polsce w stosunku do zagadnień mniejszości narodowych wyznania prawosławnego, względnie nawet grecko-katolickiego, zamieszkujących ziemie wschodnie Rzeczypospolitej. Cerkiew prawosławna będzie również instrumentem w rozgrywkach na Bałkanach, zarówno na terenie Bułgarii jak i Jugosławii, Rusi Podkarpackiej i Rumunii. Uaktywnienie soboru stoi w ścisłym związku z polityką imperialistyczną Rosji kierującej się na Bosfor.

Jest rzeczą znamienną, że zwołany sobór już w pierwszej enuncjacji swojego patriarchy Sergiusza rzuca anatemę na wrzystkich prawosławnych, walczących przeciwko Rosji Sowieckiej. Patriarcha zatem nie ukrywa oblicza i występuje jako wierny sługa swej rosyjskiej ojczyzny, bez względu na ustrój, w jakim jest ona rządzona.

I propaganda komunistyczna i cerkiew prawosławna i wszystkie inne służyć mają według decyzji Stalina celom imperializmu rosyjskiego.

(d. c. n.)

DOOKOŁA POROZUMIENIA CZTERECH STRONNICTW

Beznadziejna deklaracja partyjnictwa wywołała nadspodziewanie szerokie echa w prasie podziemnej. Jak się z poniższego zestawienia okaże kompromitujące ją komentarze odzywają się zarówno ze strony tzw. outsider'ów, jak i z łamów prasowych „grubej czwórki".

„Wolna Polska" w nr 12 z 23 września br. w artykule pt. „Deklaracja partyjnictwa" pisze: „... nie przynosi ona zaszczytu rozwojowi polskiej myśli politycznej i demaskuje tęsknoty jej sygnatariuszy do powrotu do dawnych czasów rozwielmożnienia partyjnictwa i zgubnych tego skutków dla siły wewnętrznej i pozycji międzynarodowej państwa. U podstaw deklaracji tkwi fałszywe założenie, jakoby cztery ogłaszające ją historyczne partie mogły rzeczywiście reprezentować istotną opinię Kraju. Wiemy, że niemal każda z podpisanych partii przeżywała w okresie konspiracji wewnętrzne odłamy i odpryski. Zakonspirowane sztaby partyjne nie mogą się dziś wy-

kazać obiektywnie wymierną siłą terenową, zwłaszcza, że pod wpływem wydarzeń wojennych w masach społeczeństwa dokonały się przemiany i przesunięcia w przedwojennym układzie sił politycznych. Obok starych niewykazujących nagół świeżych prądów myślowych ugrupowań politycznych powstały nowe ruchy polityczne, zrodzone w ogniu walki z przemocą wroga. Conajmniej lekkomyślnością byłoby przekreślanie zgóry ich trwałości i wartości na przyszłość"...

„Deklaracja porozumienia jest wyrazem słabości czterech partii i niepewności co do własnych sił terenowych. Łączy je chęć zmonopolizowania, wbrew z patosem głoszonym hasłom demokracji, w swych rękach wpływów politycznych i zgodnego wyeliminowania z oficjalnej areny polskiego życia politycznego wszelkich innych ruchów i ugrupowań. Przewidywana Rada Rzeczypospolitej — pochodząca z nominacji lub desygnacji partyjnej, zastępująca w pierwszym okresie Sejm i Senat, ma dać czterem uprzywilejowanym partiom czas na mobilizację sił wyborczych, które w sytuacji dzisiejszej stanowią dla nich niepokojącą niewiadomą. Porozumienie posiada wyraźny charakter czasowej asekuracji własnych wpływów na opanowanie władzy"...

„Stąd też oświadczenia programowe ograniczają się do nic nie mówiących ogólników i znanych frazesów"...

„Z chwilą kiedy bieg wypadków wojennych wymagać będzie wyraźnego stanowiska w sprawach socjalnych, gospodarczych i wewnętrzno-politycznych, sztucznie zlepione porozumienie musi pęknąć"...

„Do życia politycznego Polski Podziemnej deklaracja porozumienia nie wnosi atmosfery uspokojenia. Wprowadza w nim wyraźną linię podziału na uprzywilejowanych z przypadku i na odsuwanych mechanicznie od wpływów. Odbiega to bardzo od zasad prawdziwej Jedności Narodowej, tak bardzo potrzebnej w obliczu czekających Polskę wydarzeń i walk. Nie odpowiada również zasadom szczerej demokracji".

„Deklaracja ujawnia wyraźne tendencje zamachowe na konstytucję państwową, co zwłaszcza w obecnej sytuacji Polski jest rzeczą karygodną. Przekreślić bowiem pragnie konstytucyjne uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej do powoływania i zmiany rządu, który według oświadczenia czterech partii „może być zmieniany i uzupełniany tylko za zgodą podpisanych stronnictw". Konstytucja według słów premiera Mikołajczyka „jest prawną podstawą rządu", zapewniła Rzeczypospolitej mimo klęski wojennej ciągłość państwową. Te same partie, które w Londynie reprezentowane są w rządzie, któremu „udzielają poparcia i ponoszą za niego odpowiedzialność", w Kraju głoszą nieuznawanie tych przepisów konstytucyjnych, które są „podstawą prawną" tego rządu. Cztery partie chcą dyktować swoje warunki Prezydentowi Rzeczypospolitej, wyraźnie obchodzić Konstytucję i przyznawać sobie większe uprawnienia niż miały nasze izby ustawodawcze".

„Megalomania czterech, nierównych sobie nawet przedwojenną wielkością, partii idzie jeszcze dalej. Chcą one bowiem ograniczać kompetencje rządu, „któremu udzielą poparcia", i podrywać jego powszechny dotychczas autorytet w Kraju".

„...nieliczenie się z opinią ogółu obywateli godzi w pojęcie demokracji i przypomina metody swoistego totalizmu uprawianego „we czwórkę". Jako wyraz małości i zacietrzewienia partyjnego godzącego w poczucie solidarności narodowej, należy uważać postawienie w deklaracji na jednym po-

ziomie „naleciałości reżimu sanacyjnego i okupanckiego". Rzeczowa krytyka każdego reżimu własnego jest uzasadniona i celowa, ale zrównywanie jakiegokolwiek polskiego rządu z administracją okupacyjną śmiertelnego wroga jest dowodem nieposzanowania własnej godności narodowej".

„Deklaracja czterech stronnictw przez swój ekskluzywizm i partyjny szowinizm wyraźnie bije w zasadę konsolidacji i zamiast przyczynić się do wytworzenia atmosfery prawdziwej Jedności Narodowej, przyczynia się do zaostrzenia konfliktów i wzrostu zamętu w życiu politycznym Kraju. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy i wynikające z niego konsekwencje w okresie czekających Polskę wysiłków i walki, obciążać będzie cztery stronnictwa".

„...wojsko musi stać zdala od polityki. Jako żołnierze Polski Podziemnej z dużym zdziwieniem ujrzeliśmy na naczelnych miejscach czołowych organów prasy wojskowej tekst deklaracji czterech stronnictw, której jeden z tych organów poświęcił nawet pełen uznania artykuł wstępny. ...nie uzasadniają tego chyba zawarte w deklaracji obietnice, że na progu piątego roku wojny stronnictwa zdążyły zdecydować się, iż „poprą" armię krajową. Tego rodzaju obietnica, dla Narodu żołnierzy jakim jesteśmy, jest wręcz obraźliwa. W Polsce wojska nie trzeba „popierać" — trzeba w nim być i walczyć".

„Nowe Drogi" z dn. 1 października (nr 27) w artykule pt. „Taktyczne porozumienie" wspomnianej deklaracji czterech poświęcają m. in. następujące uwagi: „Samemu celowi porozumienia: konsolidacji politycznej społeczeństwa, urąga duch ekskluzywizmu, jakim jest przepojona deklaracja. Opierając rząd jedności narodowej na podstawie czterech grup politycznych, ten nienormalny stan usiłuje za wszelką cenę usztywnić na przyszłość".

„Jeżeli w całej deklaracji przebija chęć wyemancypowania Kraju spod przewagi czynnika emigracyjnego (więc: czynnika władzy emigracyjnej) — to w naszym pojęciu granicą tych tendencji muszą dziś być konstytucyjne uprawnienia władz państwowych. Ale w dążności do wytworzenia dla siebie wyjątkowej, nadrzędnej pozycji — Stronnictwa obeszły się bezceremonialnie z ramami prawno-państwowymi w jakich żyjemy; przejawiają skłonności wręcz antykonstytucyjne. Najjaskrawiej odbiło się to w przykrym akcencie Deklaracji, gdzie mowa o „naleciałościach reżimu sanacyjnego i okupacyjnego". Wolno uważać konstytucję kwietniową za naleciałość sanacyjną, ale zestawienie jej w jednym zdaniu i traktowanie narówni z dekretami Franka, niedopuszczalne nawet w polemice prasowej, staje się w wypowiedzi oficjalnej nieprzyzwoitością; podważa to legalną ciągłość naszego życia państwowego i razi w poczucie narodowej godności".

„...W imię czego uzurpują sobie (cztery stronnictwa — przyp. red. M. P.) prawa do wyłączności i nadrzędności i posuwają się do pomysłów, które mają zapewnić drogę — mówmy jasno — sui generis zamachu stanu? Rozumiemy w wyjątkowych warunkach obranie drogi rewolucyjnej dla realizowania programu; ale na to musi on istnieć".

„Słowa Prawdy" nr 1 z dn. 1.X.1943 r. w artykule pt. „O deklaracji politycznej czterech stronnictw" pisze m. in.: „...Mamy więc poważne wątpliwości, czy stronnictwa wielkiej czwórki reprezentują większość opinii politycznej Polski, a więc deklaracja powinna zawierać możność przystąpienia innych do współpracy na warunkach, które ogłasza. Brak ta-

kiego oświadczenia uniemożliwia współpracę nad wykonaniem założeń deklaracji znakomitej ilości polskich polityków, a co za tym idzie, zwęża podstawę porozumienia. Zamknięcie możliwości rozszerzenia podstawy politycznej rządu przez solidarne niedopuszczanie nikogo z poza wielkiej czwórki, jako wypływające z błędnej oceny reprezentowania jakoby znakomitej większości opinii politycznej jest ze wszech miar dla naszej przyszłości zgubne. Odnosi się wrażenie, że wielka czwórka zawarła porozumienie tylko i wyłącznie dla utrzymania się przy władzy"...

„...Deklaracja Pełnomocnika Rządu na Kraj, wyrażająca pełne poparcie porozumieniu czterech stronnictw, czyni wrażenie, że powstał nowy blok: PBWR (Partyjny Blok Współpracy z Rządem)"...

„Szaniec" nr 12 — 1943 r. pisze: „...Największe salto mortale wykonało Stronnictwo Narodowe, wyrzekając się tradycyjnej nadrzędności narodu polskiego w Państwie Polskim, sankcjonując system zemsty stanowej w stosunku do swych klientów ziemian, wreszcie dając swą zgodę na samorząd kulturalny i polityczny dla Ukraińców. Stronnictwo Narodowe przesunęło się na lewo i to w tym okresie, gdy cały naród uczynił zwrot ku religii i tradycjom narodowym".

„Głos Pracy" nr 38 z 16.IX.1943 r.: „...Deklaracja czterech partyj zawiera w swej treści niebezpieczne sugestie. Czwórka partyjna deklaruje poparcie obecnego rządu polskiego na emigracji, zapowiada instruowanie swych przedstawicieli w rządzie, bierze za niego odpowiedzialność i jednocześnie formułuje antykonstytucyjne zastrzeżenia w następującym brzmieniu: „stronnictwa przeciwstawiają się w okresie trwania porozumienia każdej innej koncepcji rządu", lub dalej: „Rząd Jedności Narodowej może być zmieniany i uzupełniany tylko za zgodą podpisanych stronnictw". W świetle konstytucyjnych prerogatyw Prezydenta Rzeczypospolitej oraz dotychczasowego postępowania Prezydenta Raczkiewicza sformułowanie takich postulatów jest chorobliwą megalomanią lub świadomym prowokowaniem walki politycznej w Kraju. Do tej samej kategorii postulatów należy zaliczyć mętne sformułowanie o „desygnowaniu" przez cztery partie „Przedstawicielstwa Rządu w Kraju".

„Nie możemy również pominąć milczeniem innego jeszcze oświadczenia deklarantów partyj. Chodzi o jeden z punktów programu przyszłego okresu przejściowego. Deklaracja stwierdza: „...dotychczasowe ustawodawstwo polityczne, gospodarcze i społeczne będzie dekretami oczyszczone z naleciałości reżimu sanacyjnego i okupanckiego".

„Zestawienie reżimu sanacyjnego na jednym poziomie z reżimem okupanta mimowoli nasuwa nam ostrą i żołnierską odpowiedź. Powstrzymujemy się od jej wypowiedzenia, gdyż nie chcemy uchodzić za obrońców sanacji, lecz stwierdzamy, że takie zestawienie jest bardzo niewłaściwe i niegodne wyrobionych politycznie reprezentantów partyj".

„...Program czwórki na teraz i na najbliższą przyszłość... jest bardzo skromny i odpowiada minimalnemu stanowisku społeczeństwa. Tendencje władcze, którymi nasycona jest deklaracja, świadczą natomiast, że w tzw. Krajowej Reprezentacji Politycznej jest coś nie w porządku. Czas pokaże, czy źródłem niedomagań jest chorobliwa megalomania, czy też aspiracje do tworzenia monopolu na politykę"...

SAMI O SOBIE

Spośród głosów prasy wyrażającej poglądy czterech stronnictw zacytować należy w pierwszym rzędzie „O r k ę", która w numerze 9. IX.1943 r. po urzędowych słowach zadowolenia i zachwytu pisze w sposób następujący:

„...Deklaracja stronnictw nie zadowoli wszystkich w Polsce, tym bardziej, że nie jest wolna od błędów redakcyjnych. Pewnego rodzaju błędem jest uzależnienie zmian w składzie rządu od zgody stronnictw. Taki punkt nie ma precedensu w historii ustrojów politycznych. Nie od stronnictw, lecz raczej od R a d y J e d n o ś c i N a r o d o w e j, względnie innego ciała, będącego namiastką reprezentacji narodowej powinien być uzależniony rząd. Na ten temat rozwinie się zresztą napewno dyskusja i będziemy mieli nie jedną okazję powrócić do niego. Narazie stwierdzimy, że „Treuga Dei" j e s t w n a s z y m ż y c i u a k t e m b a r d z o d o n i o s ł y m, który stanowi poważny krok naprzód w konsolidacji życia politycznego... Nie zmienia to jednak skali i kierunku istniejących napięć wewnętrzno-politycznych. Porozumienie stronnictw doszło do skutku niewątpliwie pod wpływem zmiany sytuacji, jaka powstała z chwilą śmierci gen. Sikorskiego zarówno na płaszczyźnie zewnętrzno-politycznej jak i wewnętrznej".

Wycofywanie się i zastrzeganie ‚Orki" ujawniające się formułką „błędów redakcyjnych" deklaracji, jest zaiste zabawne, zwłaszcza, że te „błędy redakcyjne" doprowadziły do postanowienia, które zdaniem samego pisma „nie ma precedensu w historii ustrojów politycznych„. Poza tym, deklaracja niewiele konsoliduje, skoro — jak pisze „Orka" — „Nie zmienia... skali i kierunku istniejących napięć wewnętrzno-politycznych". W zakończeniu powyższej cytaty znajdujemy pełne potwierdzenie przyczyn powstania „deklaracji partyjnictwa", przyczyn, co do których nie mieliśmy wątpliwości.

„P r z e z w a l k ę d o z w y c i ę s t w a" nr 21 z 30.9.43 r. swój komentarz do deklaracji porozumienia rozpoczyna naciągniętym i w swej istocie kłamliwym porównaniem obecnego porozumienia z Rządem Obrony Narodowej z roku 1920. W pamiętnych dniach 1920 roku nikogo nie eliminowano a osiągnięta wówczas Jedność Narodowa nie wymagała cudzysłowu. W dalszych swych wywodach pismo dochodzi do tak kapitalnych stwierdzeń: „o r g a n e m porozumienia Czterech Stronnictw jest Krajowa Reprezentacja Polityczna i Rada Jedności Narodowej, która w najbliższym czasie będzie utworzona, jako Sejm Rzeczypospolitej w Kraju, oraz prawdopodobnie Rada Rzeczypospolitej, sprawująca funkcje po odzyskaniu Niepodległości, a przed zebraniem się normalnych ciał ustawodawczych".

Trudno wyłuskać sens z powyżej przytoczonego zdania. Bo, że Krajowa Reprezentacja Polityczna — to dobrze i, że Rada Jedności Narodowej — to również dobrze, ale, że mają być one organem porozumienia czterech stronnictw — tego już za wiele. Nie można pozbyć się wrażenia, że Pan Redaktor „wlązł na gruszkę, rwał pietruszkę..

Najwięcej istotnego i „głębokiego" sensu Deklaracji Porozumienia odsłania artykuł „W. R. N." nr 19 z 24.9.43 r.: „...w pierwszej linii przeciwników Porozumienia Politycznego czterech stronnictw znalazła się sanacja. Niewątpliwie w pewnym ograniczonym sensie — w zakresie stosunków wewnętrznych — Porozumienie to jest zwrócone przeciwko niej".

Tendencje monopolizowania władzy, ba, monopolizowania przedstawicielstwa politycznego, wydają nadspodziewanie szybkie owoce w artykule cytowanego pisma zacietrzewionego już w tym stopniu, że niepomne istotnego stanu rzeczy już i zasługi walki i ofiary stara się przypisać jedynie czterem stronnictwom: „...Stronnictwa te podjęły bolesny spadek po sanacji i przez cztery lata są p o d s t a w ą (!) walki o niepodległość tu w Kraju i tam zagranicą".

Odpierając zarzut zamachu stanu „W. R. N." usiłuje wykręcić się poniższym nic nie oznaczającym ogólnikiem: „Zamach stanu jest tam — pisze „W. R. N." — gdzie trzeba łamać prawo. U nas, po okresie rządów sanacyjnych, po okresie łamania wszelkiego prawa — trzeba z powrotem tworzyć warunki dla budowania prawa".

Dla budowania tych warunków Porozumienie nie cofa się przed podważaniem Konstytucji, w tak niebezpiecznym okresie jak dzisiejszy.

Ukoronowaniem bezradności myślowej „W. R. N." jest następujące zdanko: „Niewątpliwie autorzy deklaracji nie mieli zamiaru równoznacznie traktować sanację i Niemców, a że sanacja tak to zrozumiała — dalibóg nie wina czterech stronnictw. Gdy jednak tak się stało, to z powodu mimowolnie wyrządzonej przykrości, gotowi jesteśmy uznać, że sformułowanie tej myśli nie było dostatecznie precyzyjne".

Cóż na to odpowiedzieć? Nie chodzi tu o „precyzję" lecz o największą zniewagę tysięcy walczących i tysięcy poległych żołnierzy. Radzimy „precyzję" zamienić na „uczciwość".

NARADA U PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

— W piątek, dnia 1 października rb., Pan Prezydent Rzeczypospolitej odbył naradę z prezesem Rady Ministrów Mikołajczykiem i Naczelnym Wodzem gen. Sosnkowskim. W naradzie wzięli również udział min. obrony narodowej gen. Kukiel i min. spraw zagr. Romer.

POLSKA NAJWAŻNIEJSZYM ZAGADNIENIEM

W artykule pt. „Polska najważniejszym zagadnieniem na konferencji w Moskwie" dziennik „News Chronicle" zamieszcza komentarz na temat zbliżającego się spotkania trzech ministrów spraw zagranicznych, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji. Dziennik podkreśla, że na konferencji tej pełne zastosowanie znajdzie oświadczenie premiera Churchilla, złożone onegdaj podczas przemówienia w Izbie Gmin, iż żadne zagadnienia nie będą pominięte. Każdy z trzech zainteresowanych rządów przygotował wykaz tematów do dyskusji, nie przyjęto natomiast żadnego z góry ułożonego i sztywnego porządku dziennego. Zdaniem dziennika można przypuszczać, że Rosjanie główny nacisk położą na dziedzinę wojenną, Brytyjczycy na zagadnienia europejskie, a Amerykanie na problemy powojenne. Dziennik podkreśla, że najbardziej rzucającym się w oczy i zarazem najtrudniejszym tematem dyskusji będzie przyszłość Polski. Wielu jest, zdaniem dziennika,

Polaków w W. Brytanii, którzy dali dowody odwagi i patriotyzmu, i którzy jednocześnie w pełni doceniają fakt, że jeżeli chodzi o Polskę, względnie o całą Europę, nie może być mowy o pokoju dopóty, dopóki między Polską a Związkiem Sowieckim nie dojdzie do istotnego i przyjaznego porozumienia. Dziennik podkreśla, że zagadnienie Polski łączy się z szerszym i ściśle z nim spokrewnionym problemem przyszłości mniejszych państw europejskich. Nawiązując do zagadnień gospodarczych, dziennik wyraża pogląd, że nikt nie pragnie powrotu Europy, w której bariery celne i nieufność uniemożliwiałyby poprawę stopy życiowej i usunięcie przyczyn wojny. Rząd brytyjski współpracując w pełnej mierze z rządami europejskimi rezydującymi w Londynie, poddał problem ten szczególnie dokładnym studiom — pisze dziennik — i byłby bardzo rad zapoznać się z rosyjskim punktem widzenia. Odnośnie ustroju politycznego Europy, to podział jej na strefy wpływów wydaje się opinii dziennika odpowiednim przejściem do jakiegoś systemu, który by zastąpił przestarzałe koncepcje suwerenności państwowej, tym bardziej, że mniejsze państwa nie mogące polegać na samych sobie, ciążyłyby niewątpliwie w stronę jednego z wielkich mocarstw. Nie należy przypuszczać, by którekolwiek z wielkich mocarstw dążyło do systemu, który niewątpliwie doprowadziłby do współzawodnictwa między nimi, należało by natomiast umożliwić wypracowanie wspólnej odpowiedzialności.

Ostatni ustęp powyższej wiadomości położyć należy naszym zdaniem (przyp. red. M. P.) na karb nieznajomości zagadnień europejskich tak często ujawnianej przez prasę angielską. Na szczęście rząd W. Brytanii zdaje się lepiej orientować w tych — bezpośrednio dotyczących nas — zagadnieniach, jak o tym informujemy czytelników na wstępie numeru.

TRZY PROBLEMY

„Daily Mail" zamieszcza komentarz na temat zbliżającej się konferencji trzech mocarstw i podkreśla, że w najbliższych tygodniach lub miesiącach dokonana będzie w szeregu doniosłych konferencji próba ukształtowania świata powojennego. Członkowie narodów zjednoczonych raz jeszcze uciekną się do najlepszej metody podejścia do spraw ludzkich, mianowicie zasiądą do stołu konferencyjnego. Dziennik zaznacza, że podkreślanie znaczenia rozmów, które przeprowadzone będą w Moskwie między mocarstwami, nie jest przesadą. Zebranie ministrów spraw zagranicznych trzech dużych potęg światowych może zadecydować o losie ludzkości na przestrzeni szeregu pokoleń. Co prawda, konferencja ta nie jest do pomyślana jako ostateczna i jest nadzieja, że później może dojść do wymiany zdań między Churchillem, Rooseveltem i Stalinem. Tymniemniej rozmowy mające na celu wybadanie gruntu, ustalą co jest wykonalne, a co nie jest istotne i stanowić będą podłoże późniejszych narad. Uregulowanie zagadnień politycznych winno poprzedzić wszystkie umowy w dziedzinach ekonomicznej, handlowej i żywnościowej. Dopóki bowiem świat nie oprze się na jakiejś zdrowej podstawie politycznej, żadna inna dziedzina nie będzie mogła mieć cech stałych. Istnieją, zdaniem dziennika, trzy zagadnienia, które będą miały specjalny ciężar gatunkowy w przyszłych rozmowach, a mianowicie: 1. przyszłość

Polski, 2. przyszłość państw bałtyckich i 3. zagadnienie Prus Wschodnich. W tych sprawach, zarówno jak we wszystkich innych, musi się znaleźć jakiś zadawalający kompromis, inaczej bowiem świat nie może spodziewać się pokoju na jakiś dłuższy okres czasu.

OŚWIADCZENIE CRIPPSA

Stafford Cripps przemawiając w dn. 9.10. w Londynie oświadczył co następuje: „Naszym głównym celem musi być osiągnięcie trwałego porozumienia między brytyjską wspólnotą narodów, Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Sowieckim i Chinami. Musimy zobowiązać się do utrzymania pokoju na świecie i usunięcia zasadniczych przyczyn wojny. Takie porozumienie czterech mocarstw nie wyklucza innych państw od współpracy. Porozumienie nie oznacza również ustanowienia dyktatury czterech wielkich mocarstw nad resztą świata, potrzeba nam bowiem porozumień międzynarodowych oraz instytucji międzynarodowych opartych o jak najszersze podstawy, by móc wprowadzić w życie zasady polityczne obowiązujące dla całego świata, by wreszcie móc doprowadzić do współpracy gospodarczej i rozwoju społecznego, w którym muszą brać udział wszystkie państwa. Zmierzamy do ustanowienia rządów demokratycznych zarówno w ramach poszczególnych państw jak i w stosunkach między państwami na całym świecie. Jakikolwiek system współpracy międzynarodowej, oparty o przymus i metody policyjne nie wytrzyma próby życia. Musimy w końcu stworzyć organizację międzynarodową, która by uporządkowała międzypaństwowe stosunki ekonomiczne".

„MINIMALNE" ŻĄDANIA MOSKWY

„Völk. Beob." z dnin 7.10. cytuje rewelacje „Stockholms Tidningen", opierające się na informacjach waszyngtońskich, o minimum żądań, jakie Sowiety przedstawią na konferencji trzech w Moskwie. A więc:

1. Wcielenie państw bałtyckich jako części Sowietów; 2. Wschodnią Polskę aż do linii Curzona; 3. Besarabię; 4. Fińskie obszary, których Rosja żądała przed rozpoczęciem kampanii w r. 1939; 5. Wzrost wpływów na usposobione przyjaźnie, jednakże niekoniecznie komunistyczne rządy Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i Iranu.

BURMISTRZ NOWEGO YORKU DO POLAKÓW

Burmistrz N. Yorku La Guardia, jeden z najpopularniejszych działaczy amerykańskich, przemawiając z okazji dnia Kazimierza Puławskiego podkreślił m. in., że obrona Warszawy stała się natchnieniem dla narodów świata w tym momencie, gdy zdawało się, że następuje zupełny upadek cywilizacji. „Możemy zapewnić Was, Polaków — mówił La Guardia — że wojna ta nie skończy się tak długo, aż Polska nie zostanie uwolniona od najeźdźcy, niezależnie od tego, w jakim charakterze tam by się znalazł." „Idziemy do Was z wojskiem i dłonią wyciągniętą do współpracy" — zakończył swoje przemówienie La Guardia.